

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Trzech królach, dnia 16. Stycznia 1842.*

Religia.

O zabobonach.

(Ciąg dalszy.)

Stach: Dobrzeby to było, Dobrodzieiu, gdyby człek wiedział, co jest zabobonem, a co nie, boby się mógł przedy tego ustrzedz. — Pleban: Postępujcie sobie tak zawsze, iak was Pan Jezus przez Kościół swój naucza, rządźcie się zdrowym rozsądkiem, a nie wpadniecie w zabobony. Nie mało jest zabobonów, których źli duchowie przez niedobrych ludzi nasiali, iak kłokolu między pszenicę, o których dosyć wiele nasłuchałem się między ludźmi, rozmawiając z nimi tak iak teraz z wami. Nie podobna wszystkich wiedzieć, bo się mnożą między ludem, iak zielsko, kiedy go się nie niszczy. Które pamiętam, o tych wam wspomnę: Zabobonem jest, kiedy kto lekce sobie ważąc nabożeństwo od Kościoła św. postanowione, uczy się pilnie tego, co lada dziad lub baba prawi, czyli to w pacierzu mówi, przydając słowa niepotrzebne, a potrzebne opuszczając lub odmieniając, w téj myśli, że to lepsze lub skuteczniejsze. Także owe listy, karty, o których bają, że ie Anioł z Nieba przyniósł, i że ie pod ołtarzem w Rzymie znaleziono, i że ktoby ie przy sobie no-

sił, i to, co w nich napisano, zachował, i innych tego nauczał; temu ani ogień nie zaszkodzi, ani żadne nieszczęście. Nawet i owe modlitwy św. Brygidy, i inne, które choć dobre, ale, że ie zły człowiek fałszywemi przywilejami podszył, więc i te są zakazane, żeby kto w tę nadzieję nie grzeszył, mówiąc: gdy ia te modlitwy będę odmawiał, ani doczesnego, ani wiecznego ognia nie ucierpię. Potém zabobonem jest wierzenie w byle sny; radzenie się wrózek, cyganów, o rzeczy niewiadome. Rzucanie losów, iakie kogo szczęście lub nieszczęście ma spotkać. Warzenie kopyta bydłęcia zdechłego, dla poznania, czy zczarowane. Pławienie niewiast, dla poznania, czy są czarownice. Wierzenie ludziom, co udają opętanych, gdy na kogo wolaią lub się nań porywają. Wierzenie, iż wiele razy w Boże Narodzenie kur zapieie, po tyle złotych zboże będzie przed nowem. Wrózenie z książki o szczęściu lub nieszczęściu, naprzykład, gdy napadnie na słowa czerwono drukowane lub wesole, to szczęście; a gdy na czarno, to nieszczęście. Daléy: Dzwony gdy się nie zgadzaia, że ktoś wnet umrze. Cebula w Wigilię Bożego Narodzenia zawieszona, gdy zgnie, lub uschnie, wierzenie, że śmierć gospodarzowi znaczy. Oplątek zawieszony ie-źli muchy ziedzą, że głodny rok. Nóż

w chleb włożony, jeżeli zczernieie, że urodzay. Kto w Boże Narodzenie pierwszy spotka człowieka w kożuchu, dostanie wrzody. Gdy w Boże Narodzenie ubogi w dom przyidzie, ma znaczyć nieszczęście. W wigilię Bożego Narodzenia kiedy świeca zgaśnie, wierzenie, że gość umrze. Pótem zabobonem iest, gdy kto piie albo ie rzecz iaką, myśląc, że nabędzie wkrótce wielkiéy mądrości. Gdy kto nosi przy sobie kartkę iaką lub węzelek, mówiąc, że go się kula nie imie. Kiedy kto używa, ie, albo nosi rzecz iaką przy sobie, wierząc, że mu się dobrze powodzić będzie. Wychodząc z domu, trącić się o oczap lub co innego, wierzyć, że się w téy drodze nie poszczęści. W Piątki, paznogi nieobrzynanie; w dzień Młodzianków z domu nie wychodzenie; że to dnie nieszczęśliwe. Gdy kto spotka kogo z próżném naczyniem, albo, gdy komu zaiąc drogę przebiegnie, i myśli, że go nieszczęście czeka. Mniemanie, że Msze święte nie wybawią duszy, póki ich siedm przy siedmiu świecach się nie odprawi i siedmiu ubogim iałmużny nie da. Mówienie modlitwy pewnéy w pewne święto, rzucanie wiechy w wodę, dla poznania, kto się komu ma dostać w małżeństwo. Ofiarowanie świecy lub czego innego za chore dziecię z wosku, tyle, a nie mniey, ani więcéy ważącego, ile dziecko waży. Zawiązanie końca paważki, żeby krowie mleko samo nie ciekło. Wierzenie, że bez świętych Sakramentów nikt umrzeć nie może, kiedy tylko w św. Szczepan o chlebie i o wodzie pościć będzie. Mniemanie, że w Boże Narodzenie, choćby i w Piątek lub Sobotę przypadło, pod grzechem mięso ieść potrzeba, boby się inaczej nie miało piękny cery. Nie chcieć siedzieć u stołu, gdzie trzynaście osób, twierdząc, że iedna lub dwie muszą umrzeć,

iak się stało po wieczerzy Pańskiéy. Nie chcieć pożyczyc nie w Poniedziałek, rozumiejąc, że przepadnie, lub nie rychło oddane będzie. Nie wyjeżdżać w drogę we Wtorek, żeby się z żołnierzami nie spotkać. Nie chcieć przuć w Sobotę. Zabobonem iest wierzyć, że chory wnet wyzdrowieie, gdy mu się wucho chuchnie za wymówieniem pewnych słów. Zaklinanie psów słowy Pisma św., żeby nie szczekały. Chcieć zastanowić krew onemi słowy: wybaw mnie ze krwi Boże. Chcieć uczynić łatwe rodzenie, mówiąc: słowo stało się ciałem, albo przepasuiąc położnicę stółą. — Gosp.: Przepraszam Dobrodzieia, toby miało być zabobonem? przecież to są słowa z Pisma św., a stółą rzecz z Kościoła. — Pl.: Prawda, że to są rzeczy święte i one same przez się nie są zabobonem, ale ich używanie na cel wspomniany, to iest zabobonem i grzechem ciężkim. Słuchaycież daléy. Zabobonami iest, pościć od Wielkiego Czwartku do Wielkiéy Niedzieli, nie iedząc ani pijąc, albo pewne pacierze mówić, aby wiedzieć godzinę śmierci i obaczyć przy skonaniu tego Świętego, do którego się modliło. Listek koniczyny nosić przy sobie dla szczęścia. Choremu pewne zioła podłóżko położyć, wierząc, że nie będzie rozpaczał przy śmierci. Karty, w które grają, pod prog zakopać, a nóż nadedrzwiami zatknąć, którędy bydło przechodzi, myśląc, że złęgo uydzie. Bagno w Kwietnię Niedzieli około domu trzy razy obnosić i na domu zostawić, wierząc, że będzie wolny od pioruna. Wierzyć, że kury iastrzab' nie porwie, jeżeli pierwsze iaie, które zniesie, dostanie ubogi. Iay wielkopiątkowych chowanie przeciw pożarom ognia. Daléy zabobonem iest, w czasie pożaru ognia wynosić dzieżę od kwasu i otworem stawiać ią naprzeciw wia-

trowi, w téy myśli, że ogień ustanie. Zakopywanie na polu czterech Ewangelii, żeby grady zboża nie pobily. Obmiatanie kapusty i innych ogrodowin gałazkami od drzew, używanych do stroienia ołtarzy w Boże Ciało, żeby gąsienice nie szkodziły. Spodziewać się nieszczęścia, gdy dwóch księży podnoszą razem przy Mszy Ś. hostyą. Kiedy wrona lub kruk kracze, albo sowa krzyka, wierzyć, że kto umrze. leżeli sroka rzegoce, nóż lub widelec upadnie, spodziewać się gości. Imię dziecięcia na kartce napisane, albo samo dziecię przechynione przesadzać przez dziurawe drzewo, albo przez poleń, albo oknem na dwór; także kury, gdy jaja bez łupiny puszczają; także przerzucanie jaja przez wierzch dachu, gdy małe niesą. Szablę, nóż, siekiere pocierać krwią ciepłą z rany, wierząc, że się prędko zgoi. Zimienia przy Chrzcie danego wrózenie, czy dobre, czy złe dziecię będzie. Kiedy grzmi pierwszy raz, tarzanie się po ziemi, aby plecy nie bolały, albo ściany dźwiganie. Pasem mierzenie chorego, dla poznania, od kogo ma być uzdrowiony. Nicia mierzenie chorego, a potem posiekawszy nic, miasto lekarstwa iéy danie. Siekierą rąbanie słomy na oddalenie puchliny z rąk.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogrodnictwo.

O płotach samorodnych.

(Dalszy ciąg.)

Czas i sposób sadzenia białego (zaięczego) głogu. Skoro na wiosnę rola, poprzedniéy iesieni regulowana, tak dalece przeschnie, iż prace koło niéy rozpocząć można, należy przystąpić do

sadzenia głogu, co tym sposobem się uskutecznia: W środku ziemi regulowaney, kopie się podłużnie rowek dwie stopy szeroki, a iednę głęboki. W środku tegoż rowku wyciąga się sznur, i aby prosta formował linie, przywiezuie się do kołeczków, w pewnéy od siebie odległości w ziemię utkwionych. Teraz sadi się głóg w odległości sześciu cali ieden od drugiego; przyczém się tak postępuje: 1. W rowek powstawia się wysadek prostopadle, wierzebną częścią o sznur nieco się opiera i korzonki rozścielają się iak nayregularniéy, by każdy w właściwym sobie leżał kierunku. Ułożenie takowe korzeni, przy przesadzaniu wszelkiego rodzaju roślin, jest bardzo ważne; bo gdy są one powikłane, to jest: gdy ieden na drugi zachodzi, wtedy nie tylko gniją, ale i powoli roślina usycha. 2. Gdy korzonki dobrze zostaną ułożone, przesypują się ziemią iak można naypulchnieyszą, biorąc ją ręką, nie zaś nasypując łopata w rowek, tak, aby każdy z nich dobrze nią osłoniiony został; poczem porusza się ieszcze drzewko w tę i ową stronę, aby korzonki tém bardziéy ziemią osypane zostały; przyczém uważać należy, by wysadek stał prosto i w linii; co gdy nastąpi, ziemia w około pieńka przyciska się nieco, a skoro się rowek zapełni, równa się ziemia w około drzewka i znowu nieco się ręką przyciska. Wielu ma zwyczaj przy przesadzaniu drzew ziemię w około nich nogami przydeptywać. Jest to ze wszech miar szkodliwem; bo nayprzód ziemia za nadto się zbiaa, przez co wzrost korzonków się utrudnia; a powtóre w tym stanie nie może się dokładnie wilgocią napawać. 3. Iak wyżéy powiedziałem, głóg do sadzenia użyty powinien być długi na sześć cali; na trzy cale przysypuie się ziemią, a więc

tylko na tyleż sterczy z ziemi. Jeżeli zatem korzenie są dłuższe niżli na stopę, wtedy, iak się samo przez się rozumie, rowek głębię wykopać należy. W narożnikach sadi się głóg w małym półkolu, przez co narożnik bardzo się wzmacnia. 4. Na wieczór, po ukończeniu sadzenia, potrzeba wysadki tak mocno podlać wodą, by ziemia świeżo wzruszona zupełnie nią nasyconą została. Aby zaś korzenie tém dokładnię zwilżone zostały, odgarnia się cokolwiek ziemia od pieńków i robi się mały rowek, w który woda się nalewa. Dwóch robotników, jeżeli wszystko, co potrzeba, mają przy rękę, mogą z łatwością pięćdziesiąt sążni na dzień zasadzić. Jeżeli ziemia wcześniej zregulowaną została, wtedy można płot w mowie będący i w późnię iesieni zasadzić. „W obóh bowiem porach roku sadziłem ie,“ mówi pan Szenk, „i równie dobrze się udały.“ Figura 1. (zobacz załączony rysunek) przedstawia wysadki w pierwszym roku na wiosnę; *ab.* jest długość pieńka, sześć cali wynosząca; od *c* do *b.*, jest on przykryty ziemią. — *Uwaga.* Przy zakładaniu płota samorodnego o to najwięcę starać się należy, aby wysadki były ile możności iednego

wieku i wielkości. Biorąc ie ze szkółki, łatwo to osiągnąć można; ale trudnię przychodzi, gdy ie z lasów zbierać potrzeba.

O płocie ochronnym.

Ponieważ bydło rogate z naywiększą chciwością pożera liście głógu białego, mianowicie, gdy iest młode, przeto chcąc przeciw uszkodzeniu zabezpieczyć wysadki, potrzeba koniecznie dać tu płot ochronny i utrzymać go przez lat pięć, sześć. Day go katu! zawołał gospodarz; ia myślałem, że się to iuż bez płota obydzie, a tu ieszcze drugiego płota potrzeba. Na to mu parobek: Iużci, żeby się obyło, gdyby nie bydło; ale cóż tam, o tém późnię, czytajcie tylko dalę. Może być płot zwyczajny, tak sam dalę stoi, rzekł gospodarz, z chróstu liściowego lub iglastego, byle był tak mocny i wysoki, żeby go bydło uszkodzić nie mogło, i żeby przezeń liścia głógowego dosięgnąć nie mogło. Oddalony ma być od wysadków na dwie lub trzy stopy. Z resztą w niedostatku chróstu można dać rów dość głębok, by zwierzęta domowe przezeń nie przechodziły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Drzewek owocowych

pięknego wzrostu, w rozmaitych najlepszych gatunkach, dostać można w Poniecu na przedmieściu Wydawie.

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie dostać można litografowanych

Kontraktów słuźbowych

wraz z *Wykazem zasług i ordynaryi.*

Cena: 24 eksemplarze 3 złp., czyli 15 sgr.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)